Nr 242 — Środa 15 (28) września 1910 r. — Rok V.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych

Adres Redakcyi: Kijów, Kreszczatyk 38, Telefon 2164
Administr. i Drukarni Polskiej: Kijów, Prorezna 8, Tel. 1372

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12—1. Sekretarz od 6—
Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 5—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE.

	miesięcz.	kwart.	pół rocz.	rocz.
Prenumerata: W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.
OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawsze. żałobne po 40 kop. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.
Numer pojedyńczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla prenumeratorów miejscowych zawiadomienie firmy „Garderoba dziecinna".

Notatki informacyjne.

Gimnastyka w P. T. G. *W poniedziałek.* Chłopcy do 14 lat: 5—6; powyżej 14 lat 6—7; druhinie 8—9; druhowie starsi 9—10. *Wtorek:* Panienki do 14 lat 5—6; druhinie 6—7; druhowie młodsi 9—10. *Środa:* Ćwiczenia dowolne 9—10. *Czwartek:* Chłopcy do 14 lat 5—6; chłopcy powyżej 14 lat 6—7; druhinie 8—9; druhowie starsi 9—10. *Piątek:* Panienki do 14 lat 5—6; druhinie 6—7; druhowie młodsi 9—10. *Niedziela:* Ćwiczenia dla gości 10—11 zrana.

Wybory do Rady Państwa.

Wybory się zbliżają. Terminy wyborów są następujące:

18 września — w Kamieńcu Podolskim;

20 września — w Kijowie;

3 października — w Żytomierzu.

Na te terminy stawić się należy **bezwarunkowo** wszystkim wyborcom.

Pogłoski o bojkocie wyborów przez nacyonalistów rosyjskich nie powinny nas bałamucić.

Niczem się nie zrażając, żadnymi ubocznymi nie powodując się względami, nie zdając rezultatu na los szczęścia, stawajmy do urn wyborczych w **komplecie** i głosujmy solidarnie na naszych kandydatów.

Jest to nasz obowiązek obywatelski, do którego apelujemy.

Apel ten dotąd ani razu nie zawiódł. Wierzymy, że i teraz nie zawiedzie.

Zatem — na wybory!

Na drodze do porozumienia.

W Czechach porozumienie między niemcami a czechami, wprawdzie nie dokonane, ale rozpoczęte pod dobrą gwiazdą, jest najważniejszym wypadkiem w polityce wewnętrznej Austryi.

Na co wieki się składały, tego w jednym dniu odrobić nie można. Ani nie należy przesądzać i mówić już dziś o ugodzie czesko-niemieckiej. Na jednej konferencyi takich spraw się nie przeprowadza. Ale niewątpliwie na drodze do porozumienia wzajemnego są i czesi i niemcy w Czechach. I to właśnie jest tak ważnym wypadkiem, będzie miało wpływ bowiem nie tylko na stosunki w Czechach, co jest dla nas dość dalekie, ale i na stosunki w parlamencie wiedeńskim, na ukształtowanie się stronnictw parlamentarnych i na zmiany w rządzie.

Na razie zanotować należy, że na pierwszej konferencyi panował nastrój pokojowy i czesi porozumieli się z niemcami co do porządku dziennego w sejmie czeskim.

Wskutek tego sejm czeski na wtorek 27 września zwołany został.

Wszystkie przedłożenia zostaną bez pierwszego czytania, czyli bez rozprawy odesłane do dwu komisyj; do komisyi dla spraw narodowo-politycznych i do komisyi dla spraw finansowych.

Po tem pierwszem posiedzeniu sejmu rozpoczną się prace w komisyach. Potrwają ze trzy tygodnie. Po trzech tygodniach przyjdzie naprzód komisya dla spraw polityczno-narodowych ze swem sprawozdaniem o ustawach przez rząd sejmowi przedłożonych do sejmu i wnioski swe przedłoży. Potem dopiero ma przyjść komisya dla spraw skarbowych ze sprawozdaniem o budżecie krajowym i o potrzebach skarbu krajowego w Czechach.

Tym sposobem sejm zmuszony będzie naprzód usunąć z drogi wszystkie sprawy „narodowościowe", a dopiero po załatwieniu się z niemi przystąpi do obrad nad reformą skarbową i nad budżetem.

Tym sposobem niemcy mają klucz do sytuacyi.

Niemcy chcą podziału na kurye narodowe, podziału na okręgi narodowe kraju, podziału administracyi na niemiecką i czeską, słowem — zupełnego podziału Czech na kraj czeski i kraj niemiecki.

W sejmie czeskim mają czesi przeważającą większość, niemcy są w mniejszości. Ale mimo to potrafili swą obstrukcyą zerwać dwa sejmy poprzednie, grożąc zerwaniem obecnie trzeciego sejmu, a tymczasem kraj kwitnący doprowadzili do ruiny finansowej.

Obecnie, kiedy na konferencyi spotkali się niemcy z czechami, ułożyli porządek dzienny spraw sejmowych; wysuwając na pierwszy plan sprawy narodowe, niemcy nie wypuścili z rąk broni, lecz z browningiem w ręku zmuszają czechów do uchwalenia ustaw o rozdziale narodowym, poczem dopiero dopuszczą do załatwienia piekącej sprawy finansowej, uchwalenia budżetu i reformy podatkowej.

Jest to polityka wymuszenia.

Czesi musieli się jej poddać.

Od roku już czesi byli w położeniu przymusowem.

W kraju sejmy zrywane przez niemców, prace kulturalne wstrzymane, finanse kraju rozpaczliwe, kredyt wyczerpany, w parlamencie większość bez czechów wprawdzie nie stała, ale dla budżetu zapewniona, wpływ czechów w stałem obniżeniu, jedność narodowa rozbita, polityka czeska w niezliczonych klubach, z których żaden nie dość silny, aby mógł być wyrazem woli narodowej. Naród postępowy, naród przemysłowy, na zewnątrz miał najliczniejszy klub agrarny i klub klerykalny, najważniejsze sprawy narodu czeskiego nie miały zastępcy w radzie korony.

Niegdyś trzech ministrów w gabinecie liczący, od lat już stale dwóch ministrów: jednego fachowego i jednego dla spraw czeskich ministra rodaka, od roku już naród czeski nie miał zastępcy w radzie korony.

Ten stan rzeczy wpłynął na czeską reprezentacyę narodową, że postanowiła przeprowadzić gruntowne zmiany w swej polityce.

Naprzód zjednoczenie wszystkich stronnictw czeskich w jednem Kole czeskiem i opuszczenie Unii słowiańskiej, w której czeskie stronnictwa dotychczas formalnie się mieściły.

Zamiast słowiańskiej polityki, która czechom nie przyniosła żadnych pozytywnych korzyści, probują czesi obecnie prowadzić egoistyczną politykę czeską i prawdopodobnie lepiej na tem wyjdą. Następnie przez porozumienie z niemcami doprowadzić do uruchomienia sejmu krajowego w Pradze, a po uregulowaniu zaniedbanych finansów czeskich do otwarcia drogi dla pozytywnej i samoistnej polityki czeskiej w parlamencie.

Czesi wiedzieli, że droga do gabinetu, droga do rządu prowadzi przez sejm czeski.

Polityka zemsty za Pragę prowadziła prosto do katastrofy. To też kiedy następca tronu Franc. Ferdynand szepnął wielkim panom, t. z. feudalnej czeskiej szlachty, z którą przez żonę jest spokrewniony, że trzeba koniecznie z błędnej drogi nawrócić, czesi bez różnicy stronnictw od najkonserwatywniejszych feudałów, klerykałów, staroczechów, młodoczechów, aż do radykałów i chłopów agraryuszy, do Bszów i omladinistów, w jednej chwili zrobili zwrot na prawo i na jednej konferencyi z niemcami okazali tyle pojednawczości, że niemcy obstrukcyę wstrzymali, dopuścili do odbycia sesyi sejmowej pod warunkami ściśle określonymi.

Niemcy nie wyrzekli się obstrukcyi, oni ją tylko na kołku zawiesili, skąd w każdej chwili mogą ją zdjąć i sejm czeski zerwać.

Czesi ugody z niemcami nie zawarli, i jeszcze dużo wody upłynie w Wełtawie zanim do zgody czesko-niemieckiej przyjdzie.

Ale okazali chęć porozumienia się pod ściśle określonymi warunkami z niemcami w sejmie czeskim—a co za tem idzie z rządem br. Bienertha, i za tę cenę uzyskali w sejmie czeskim reformę skarbu prasowego i uchwałę budżetu, w rządzie dwa miejsca w gabinecie br. Bienerta. Nie zawarto formalnej ugody, ale urzędownie czesi są na drodze do porozumienia z niemcami.

Z chwilą, kiedy to nastąpi—cały skład w sejmie czeskim przybierze inny wygląd.

Ugoda czesko-niemiecka musi wywrzeć także na stosunki polityczne w Austryi głęboki wpływ. W jednej chwili nastąpi wytworzenie nowej większości, która musi doprowadzić do zmiany gabinetu.

My nie mamy powodu cieszyć się z porozumienia czesko-niemieckiego. Warunki tej ugody mogą być bowiem pisane na polskiej skórze.

Jeden z wielkich polskich mężów stanu mówił zawsze, że polacy muszą dbać o to, aby doprowadzić do usunięcia walki narodowej w państwie lub jej ograniczenia.

Polacy jednak mają w tem interes, żeby swe polityczne stanowisko w państwie utrzymali bez szkody dla naszych interesów narodowych.

Otóż cieszymy się zawsze z wszelkiego porozumienia, a także i z porozumienia czesko-niemieckiego, tylko nie chcemy, żeby się zanadto dobrze porozumieli i żebyśmy my kosztów tej ściślej ugody czesko-niemieckiej nie płacili.

Tej obawy jeszcze dziś niema. Ale pamiętajmy, że czesi są na drodze do porozumienia z niemcami.

W. L

Czy polacy czują się słowianami?

Lublański „Slovenec" zamieścił w n-rze 211 długi artykuł czteroszpaltowy, p. t. „Ali se Poljaki czutija Slowane", pióra księdza d-ra *Leopolda Lenarda*, znanego z wielokrotnych już publicznych wystąpień słowianofila-polonofila. Artykuł ten podajemy w streszczeniu, przytaczając niektóre ustępy dosłownie:

„Ze strony słowiańskiej słyszy się najczęściej przeciw polakom zarzut: polacy nie czują się słowianami i nie chcą iść razem z drugimi słowianami. Zawsze chodzą swoją drogą i nie łączą się z nami".

„Zarzut ten musi zadziwić człowieka, który choć trochę zapoznał się z historyą polską i z dziejami polskiej literatury. Wszak słowianofilstwo jest doprawdy ową czerwoną nicią, przebiegającą przez całą historyę polską i przez całą polską literaturę. O wiele wcześniej, zanim inni słowianie zaczęli o idei słowiańskiej mówić i pisać, już polacy krew za nią przelewali".

Mieszko I był obrońcą północno-zachodniej słowiańszczyzny przeciw niemcom, a Bolesław Chrobry był „monarchą słowiańskim w najściślejszem znaczeniu tego słowa", twórcą Rzeszy Słowiańskiej. Po unii z Litwą pogłębiła się jeszcze myśl słowiańska w Polsce. Słowiańskimi politykami byli Oleśniccy, Zamojscy, a dążeniem tej polityki „zebrać pod swe skrzydła rozdrobnione narody słowiańskie od Ogrodu do Bełtu. Słowiańską polityką były walki z turkami i tatarami; Jagiellończyk zginął w Bułgaryi pod Warną. „Polacy chcieli wygnać turków z Europy, a Rosyę pozyskać dla wpływów kultury zachodnio-europejskiej. Ślady ich działalności kulturalnej na Litwie i na Rusi pozostały dotychczas i żadne wichry nie zdołały ich zatrzeć. Nawet z naszymi hrabiami cylejskimi nawiązywali władcy polscy stosunki rodzinne i starali się w ten sposób pozyskać wpływy polityczne także wśród słoweńców".

Polska upadła dla zewnętrznych przyczyn, a nie wewnętrznych. Przewaga szlachty, ucisk włościaństwa, niesnaski wewnętrzne, słabość władzy królewskiej—to wszystko bywało w Niemczech w stopniu wyższym, niż w Polsce. Władza centralna była w Niemczech bezsilną do tego stopnia, że książęta niemieccy zawierali traktaty z pogranicznymi monarchami przeciw cesarzowi. Książęta niemieccy prowadzili handel chłopami, sprzedając ich do Anglii, do wojska kolonialnego. Polska upadła przedewszystkiem dlatego, że „na dworze rosyjskim zawładnęły wpływy niemieckie".

„Państwo polskie powstało w walce o ideę słowiańską i padło w boju o nią przeciw wpływowi niemieckiemu".

W piśmiennictwie polskiem jest „ta sama nić czerwona". „Najwięksi pisarze polscy byli pełni słowianofilskiego zapału, a najlepsze czasy literatury polskiej przepojone były słowianofilstwem. Dziwnem byłoby to, gdyby polacy, tak się trzymający swych tradycyi historycznych i tak rozmiłowani w swej literaturze, naraz stali się niewiernymi całej przeszłości swej i przestali czuć się słowianami".

„Czy też nie należy raczej przypuścić, że nasza idea słowiańska jest spaczona i zepsuta, polacy zaś pozostali wiernymi tradycyom swych przodków, którzy przelewali krew za ideę słowiańską pod Grunwaldem, pod Warną i pod Orszą".

Sympatyzuje się z polakami przeciw Prusom, ale często sympatyzuje się z Rosyą przeciw polakom. Ci zaś, którzy i w sprawach polsko-rosyjskich sympatyzują z polakami, robią to ze względów humanitarnych, lub przez wzgląd na katolicyzm—ale dodają nieraz, że polacy sami sobie winni, bo sami wiele wobec Rosyi zawinili. Wogóle w zachowaniu się słowian względem polaków było dotychczas tyle nieszczerości, obłudy, sądów krzywdzących, fałszywych skutkiem nieznajomości stosunków i historyi, że nie mamy prawa zarzucać polakom nic a nic, jeżeli się nie odnoszą do nas tak otwarcie i z takiem ciepłem, jak pragnęlibyśmy tego. Ja dziwię się tylko, że nie dali się jeszcze bardziej odstraszyć".

„Przedewszystkiem powinniby słowianie złożyć polakom oświadczenie, że mają prawo do niepodległości politycznej, której pozbawiono ich z wielką szkodą całej słowiańszczyzny. A winni to oświadczyć nietylko z platonicznej sympatyi i z powodów uczuciowych, ani też nie z wyznaniowych tylko względów, ponieważ polacy są katolikami, jak i my—lecz ze stanowiska przedewszystkiem słowiańskiego. My nie mamy prawa występować w roli sędziów pomiędzy polakami a rosyanami. Polacy sami mają prawo i obowiązek urządzić swój stosunek do rosyan, czy chcą pozostać z nimi w związku politycznym, czy też urządzić się zupełnie niezależnie. Jak nie możemy zmuszać bułgarów, żeby się poddali serbom, tak nie możemy nalegać na polaków, żeby się poddali rosyanom".

„Polacy, którzy walczyli pod Orszą z carem Iwanem Groźnym, walczyli za słowiańszczyznę tak samo, jak ci, którzy pod Grunwaldem zwyciężyli niemieckich Krzyżaków. My musimy przyznać polakom w Rosyi tak samo prawo do wolności politycznej, jak je przyznajemy macedończykom w Turcyi".

„Nie potrzebujemy przerabiać dopiero polaków i przysposabiać ich do idei słowiańskiej, bo oni sami czuli się słowianami i działali jeszcze przedtem, zanim my ujęliśmy się o własną narodowość. Nam wypada tylko naprawić naszą myśl słowiańską i oprzeć ją na stosunkach rzeczywistych".

Czy o to chodzi, że polacy nie lubią uczestniczyć w rozmaitych kongresach słowiańskich? Jak trudno polakowi zasiąść na takim zjeździe, obok przedstawicieli systemu dążącego do zagłady ich— i obok ignorancyi, a często i złej woli przedstawicieli innych narodów słowiańskich — opisuje ks. *Lenard* w słowach ostrych, nie obwijając niczego w bawełnę. A korzyści z tych zjazdów—jak dotychczas—żadnej. Nie można zaś żądać, żeby polacy sami oplwali własną historyę, wyrzekli się ojczyzny, kultury, języka i t. d.

„My musimy przyznać polakom tak samo prawo do ich dążeń prawnopaństwowych, jak przyznajemy je czechom i chorwatom". Ruch słowiański żądał dotychczas od polaków samych tylko ofiar, zrzeczeń się, a nic im nie przyznawał. To musi się zmienić do gruntu, a wtenczas mogą być z idei słowiańskiej doniosłe skutki".

Biuro pracy przy Tow. literatów i dziennikarzy polskich w Warszawie.

—c—

Biuro pracy przy «Towarzystwie literatów i dziennikarzy polskich w Warszawie» zostało już zorganizowane i funkcyonuje od dnia 8 go b. m. przy ul. Brackiej nr. 5.

Ma ono na celu dostarczanie z jednej strony zajęcia stałego lub przygodnego poszukującym pracy członkom swoim, z drugiej zaś — interesowanym: redakcyom, wydawcom, księgarzom lub osobom postronnym, bądź fachowego, stałego współpracownictwa dziennikarsko-literackiego, bądź też przygodnej, umiejętnej pomocy w szczuplejszym zakresie doraźnego współpracownictwa.

Warunki korzystania z usług biura: Wszyscy członkowie Towarzystwa literatów i dziennikarzy polskich, nie zalegający w opłacie składki, korzystają z usług biura pracy bezpłatnie. Członek Towarzystwa, pragnący otrzymać za pośrednictwem biura stałe zajęcie lub pracę doraźną, winien wypełnić i podpisać własnoręcznie odpowiednią deklaracyę (według drukowanego szematu).

Nie należący do Towarzystwa literatów i dziennikarzy polskich, o ile pragnie skorzystać (jednorazowo) z usług biura pracy, opłaca wpisowe, unormowane odpowiednio do rodzaju pracy (stałej czy też doraźnej).

Biuro pracy pośredniczy w umieszczaniu stałych: redaktorów i literackich kierowników pism na prowincyi i w Warszawie; sekretarzów literackich i osobistych sekretarzów redaktorów, kierowników działów poszczególnych w czasopismach literackich i dziennikach; korespondentów odpowiedzialnych w ważniejszych ogniskach życia polskiego, współpracowników dziennikarskich i literackich; rewidentów i korektorów.

Na dalszym planie działalności swej biuro stawia — zorganizowanie tymczasowej wymiany współpracowników pomiędzy Królestwem a Galicyą i Wielkiem Ks. Poznańskiem, możliwie—Ameryką z koloniami polskiemi.

Biuro pracy poleca interesowanym niestowarzyszonym — za opłatą wpisowego, członkom zaś swym bezpłatnie: fachowe, odpowiedzialne siły z pośród członków Towarzystwa literatów i dziennikarzy do na-

stępnjących doraźnych zajęć dziennikarsko - literackich:

Oceny rękopisów literackich, przekładów z języków obcych, poprawiania stylu w rękopisach, redagowania broszur na podstawie dostarczonych materyałów, porządkowania księgozbiorów prywatnych, wyjazdu do danej miejscowości celem wywiadu lub opisu odbywających się tam zdarzeń i t. p.

Listy lwowskie.

25 września.

—)oo(—

(Dookoła sejmu. — Deklaracye ludowców i ukraińców. — Marszałek i namiestnik o kwestyi ruskiej. — Budżet na rok 1911. — Smutne widoki: większe podatki a drożyzna).

Obradujący od czwartku sejm galicyjski w dotychczasowych obradach nie uwydatnił dotąd żadnego silnego momentu. Nie miał po temu żadnej sposobności. Po oficyalnych przemowach marszałka i namiestnika, po kilku enuncyacyach reprezentantów stronnictw, dotychczasowe obrady ograniczają się do odsyłania sprawozdań do komisyi.

Enuncyacye stronnictw: ludowców i ukraińców czynione były jedynie *pro foro externo*.

P. Stapiński imieniem stronnictwa ludowego złożył oświadczenie, domagające się bezzwłocznego załatwienia reformy wyborczej sejmowej w ciągu tej sesyi po myśli zasad poczwórnego głosowania; o wartości i szczerości tej deklaracyi świadczy ostatecznie ta okoliczność, że organ p. Stapińskiego „Gazeta Powszechna", tego samego dnia, w którym on składał w sejmie oświadczenie, pisał otwarcie; że nikt nie stara się o taką reformę, którąby nie była po myśli konserwatystów, a wiadomo, że stronnictwa zachowawcze nie akceptują postulatu głosowania poczwórnego.

Drugą deklaracyą była deklaracya Kościa Lewickiego, który, zaznaczając, że rusini sejm obecny, nie oparty na głosowaniu powszechnem, uważają za przejściowy, uważał za wskazane przypomnieć, że na każdym kroku ukraińcy będą podnosili swoje „żałoby" co do rzekomych krzywd swoich.

To oświadczenie dotyka stosunków polsko-ruskich w naszym kraju, które w czasach ostatnich, zwłaszcza po strzelaninie ukraińców i zabiciu przez nich studenta Kocki, zaogniły się znacznie.

Podnosił to dobitnie marszałek hr. Badeni i, mimo swych znanych sympatyi dla rusinów, nie mógł się powstrzymać od trafnych pod adresem „ukraińców" uwag i przestróg. Ten ustęp mowy marszałka znany już jest czytelnikom „Dziennika Kijowskiego", więc go nie przytaczam.

Ten sam ton minorowy słychać było także w przemowie namiestnika p. Bobrzyńskiego. Wprawdzie p. namiestnik stwierdził, iż w kraju panuje spokój, ale zaznaczył równocześnie, że w celu zapobieżenia gwałtowniejszym starciom wydał duże ograniczenia co do broni palnej. Ograniczenie używania broni, ogłoszone w dniach ostatnich, obejmuje tylko niektóre okolice. Lwów przedewszystkiem (strzały w uniwersytecie), Kraków (zabójstwo Rybaka), a z powiatów te, które pozostają pod silnymi wpływami czynników radykalnych i anarchicznych. Być może, że energiczniejsze zarządzenia administracyjne zapobiegną tym zajściom, jakich kraj mógłby się stać widownią, gdyby lud nie był tak usposobiony zachowawczo i naogół zachował się tak sceptycznie wobec rewolucyjnych agitacyi.

Głęboką prawdę p. marszałek rzekł w ustępie, podnoszącym, że naprężenie stosunków między obu narodami sprowadza duże szkody krajowi. Istotnie, i krajowa administracya i mieszkańcy znajdują się w stosunkach nader opłakanych. Finanse krajowe znajdują się w przykrem położeniu, tak że komisya budżetowa wniesie podwyższenie stopy podatku krajowego o 10% — a tymczasem warunki życia są wskutek stale wzrastającej drożyzny coraz trudniejsze.

Budżet krajowy na rok 1911 przedstawia:

	w dochodach korony	w rozchodach korony
1. Reprezentacya kraju	50	194,250
2. Zarząd	366,442	2,399,427
3. Sprawy zdrowotne	2,554,374	6,667,860
4. Dobroczynność	—	108,403
5. Oświata i sztuka	4,186,867	25,285,835
6. Pomniki historyczne	100,550	333,325
7. Bezpieczeństwo publiczne	447,308	1,163,125
8. Komunikacya	833,942	6,086,169
9. Budowy wodne, melioracye	5,722,336	8,962,344
10. Rolnictwo	1,043,319	3,030,497
11. Górnictwo	212,619	247,569
12. Przemysł, rękodzielnictwo	574,744	1,861,677
13. Długi krajowe	164,668	8,793,912
14. Pensye emerytalne	50,008	347,323
15. Opłaty konsumcyjne	21,210,000	2,428,000
16. Rozmaite	1,708,500	194,712
17. Dodatek do podatków bezpośrednich	22,395,593	—
Razem	61,574,945	63,104,458

Tak niedoborem zamyka się budżet na rok 1911. Stosunki te anormalne panują od lat kilku, a przyczyną tego jest rząd, który nie chce i nie może uregulować stosunków finansowych swych poszczególnych krajów koronnych. Krajowi na ich potrzeby pozostają jedynie dodatki od podatków, a te nie wystarczają wcale i sejmy są zmuszone podwyższać i tak już wysokie te dodatki. Sanacya finansów krajowych może nastąpić przez przelanie pewnych podatków przez rząd na rzecz krajów. Rząd, owiany centralistycznemi dążeniami, nie chce zgodzić się na żadną autonomię finansową, ale zdaje się, że będzie musiał ustąpić: pierwszym wyłomem będzie przelanie podwyższeń podatkowych od spirytusu, jakie mają być uchwalone, na rzecz krajów.

W sesyi bieżącej sejm galicyjski podwyższy stopę dodatku krajowego o 10% od całej korony podatków realnych i osobistych. Będzie to bardzo duży ciężar na mieszkańców, zwłaszcza na mieszczuchów. Tutaj sytuacya staje się tak tragiczna, że grozi nawet krachem.

Weźmy np. Lwów. Mieszkania w ciągu ostatniego roku podskoczyły w cenie o 10%. Ceny mieszkań najbardziej poszukiwanych, dwu- i trzy-pokojowych wynoszą przeciętnie — poza miastem! — 100, względnie 140 kor. Obok tego rosną ceny artykułów żywnościowych, zwłaszcza jaj i mięsa. Wystarczy wspomnieć, że od czerwca do września we Lwowie ceny mięsa na 1 kg. wzrosły o 40 hal., t. j. kilogram mięsa wołowego kosztuje obecnie blizko 2 korony! Inny przykład: robotnicy tramwajowi we Lwowie zrobili strajk, a rada miejska przyznała im podwyżkę o 3 kor. miesięcznie na jednego. Wskutek tego, aby wydatek ten pokryć, ceny jazdy tramwajem ulegną zwyżce niebawem, a właściciele kamienic podnoszą już „elektrycznikom", mieszkającym po suteronach, czynsze o 1 lub 2 kor. miesięcznie.

I dokąd to doprowadzi?

J. Raniwa.

Z Wilna.

—)oo(—

9-go września.

Rada miejska jedno ze swych ostatnich posiedzeń poświęciła sprawie budowy teatru i nad wyborem miejsca dla niego dyskutowano długo, by w końcu zgodzić się na plac Łukicki.

Kosztorys zatwierdzony przez radę miejską wynosi 150 tys. rubli, przewidziana jest możliwość powiększenia tej sumy, gdyby się to okazało niezbędnem. Teatr ma mieć 900 miejsc siedzących i sto stojących. Będzie on „miejskim", a więc nie wyłącznie naszym, a myśl zbudowania takiego jest jeszcze dotąd marzeniem wielu.

Rozpoczną się już wkrótce wykłady na kursach organistów przy szkole rysunkowej p. Montwiłły; program obejmuje: fortepian, organy, śpiew chóralny; teorya harmonii, teorya chorału, emocya głosu, liturgika i obrzędy. Do prowadzenia tych wykładów zaangażowano ludzi rzeczywiście kompetentnych.

Przy tejże szkole rysunkowej powstają kursy architektoniczne dla dostarczenia wykwalifikowanych dozorców budowlanych, których brak bardzo odczuwać się dawał.

Wzorując się na programie takich kursów w Berlinie i Stanach Zjednoczonych, specyalna komisya opracowuje szczegółowy plan i zakres działalności kursów architektonicznych.

W Szawlach na wystawie, która przedłużoną została na dwa dni, ludno i gwarno; wygląd ma bardzo efektowny, gdyż liczne kioski ciągną oczy widzów. Dział bydła nie przedstawia się tak bogato, jak się tego spodziewano, gdyż panujący wszędzie „jaszczur" zmusi do zachowania wielkich ostrożności w przyjęciu okazów na wystawę. Włościanie nie tak licznie się zjawili, ale ziemiaństwo stawiło się w pełnym komplecie.

Z Mohylowszczyzny donoszą, że z powodu deszczów ucierpiała mocno gospodarka w wielu miejscach; pomimo, że już wrzesień, nie zaczęto siać żyta, nie zdołano wszystkiej trawy skosić na łąkach ani owsa jeszcze nie zwieziono. Naogół, pomimo racyonalnej gospodarki, większa własność z każdym rokiem chyli się do upadku, a mniejsza, przy strasznie przestarzałej gospodarce, utrzymuje się tylko dzięki temu, że włościanie minimalne mają potrzeby życiowe i do życia kulturalniejszego nie tęsknią wcale.

Towarzystwo rolnicze, istniejące od lat kilkunastu przez jakiś czas prawie zamarłe, od dwu lat zaczyna się trochę ożywiać Powiatowe Towarzystwo rolnicze: homelskie, rohaczewskie i sieńskie, mało popierane, chylą się do upadku. Jedno tylko Towarzystwo bychowskie, w r. b. założone, rozwija swą działalność.

W dwóch miejscach powiatu założono „pola doświadczalne", wyznaczono punkty w gminach dla „oczyszczania ziarna". Prawie w miesiąc, w pewnych miejscach powiatu, urządzane są zebrania, na których wygłaszane są odczyty popularne dla włościan przez specyalistów: agronomów, ogrodników i t. d.

Powstaje skład rolniczy w Bychawie, a postanowiono i w innych punktach otworzyć podobne.

W roku przyszłym postanowiono w Bychawie urządzić wystawę rolniczą. Wybory posła do Rady Państwa zajęły obecnie umysły wszystkich. Obecny poseł p. Slanożęcki zrzekł się mandatu.

E. W.

Zjazd górników i hutników polskich.

—)oo(—

Lwów, 24 września.

Po wstępnem posiedzeniu plenarnem, którego przebieg już podawaliśmy, zjazd podzielił się na komisye i sekcye, których wnioski przytoczę po zatwierdzeniu takowych przez zjazd. Współrzędnie odczytano szereg zgłoszonych referatów, a pod tym względem zjazd był rzeczywiście więcej, niż zasobnym. Podkreślę znaczenie monografii dr. S. Bukowieckiego z Warszawy o historycznym rozwoju prawa górniczego w różnych dzielnicach Polski, jak również pokrewną pracę dr. M. Rosenberga z Drohobycza o prawie górniczem do XVI wieku. Polskie prawo górnicze jest najstarsze w Europie, a istniejące „Corpus juri" Łabędzkiego (w języku łacińskim) jest obecnie źródłem zbyt przestarzałem. Bardzo aktualnym był odczyt inż. Drobniaka o najściu kapitalizmu pruskiego na Zagłębie Krakowskie. Nawołując do energicznej samoobrony, przedstawił prelegent, jak ogromne niebezpieczeństwo grozi przemysłowi polskiemu,—grozi mu bowiem zagarnięciem tak ważnej gałęzi, jaką jest przemysł węglowy, w ręce germańskie.

O godz. 7-ej w sali instytutu technologicznego wygłosił odczyt poseł Żukowski. Niestety, korespondencya zwyczajna nie pozwala w całości przytoczyć tej pracy o przemyśle polskim. Jak treścią, tak stylem wychodzi ona poza obręb odczytów specyalnie fachowego zjazdu. Mówca zakreślił horyzonty bardzo szerokie, scharakteryzował główne czynniki przemysłów: niemieckiego, francuskiego, angielskiego, rosyjskiego, amerykańskiego a nawet japońskiego, oznaczył główne cele i drogi przemysłu naszego, a witając założenie banku przemysłowego w Galicyi, gdzie nastrój polityczny jest dla nas wyjątkowo przychylnym, podkreślił ten etap industryalizacyi polskiej, nad którym naród i opiekę i kontrolę roztoczyć powinien.

Wieczorem odbył się w kasynie komers przy udziale pań, — honorowe miejsce przewodniczącego objął prezes rady przemysłowców Królestwa, p. Strasburger. Ożywiona zabawa, przeplatana toastami, muzyką, pieśniami była dla naszej górniczej braci odpoczynkiem po całodziennej pracy umysłowej. Szczęść Boże! Wydane zostały specyalne biuletyny zjazdu, jak również program z kartą tytułową P. Stachiewicza.

L.

Nadzwyczajne Zgromadzenie łuckiego Tow. rolniczego.

—∞—

Łuck, 10 września.

(Ferma doświadczalna.—Ofiara Jana hr. Krasickiego.—Zapisy.—Sprawa utworzenia centralnego Biura w Równem i połączenie Tow.).

Dn. 4 września r. b. odbyło się nadzwyczajne zgromadzenie łuckiego Tow. rolniczego, pod przewodnictwem p. Ignacego Balińskiego i w asystencyi członków rady nadzorczej: pp. Szczęsnego Poniatowskiego, mecenasa Karola Roguskiego, Władysława Osuchowskiego, Maryana Kabzińskiego i Józefa Zwolińskiego. Ogółem przybyło osób 26.

Pierwszy punkt porządku dziennego obejmował sprawę fermy doświadczalnej i skoordynowania w tym celu działalności Tow. z dążeniem zachodniej organizacyi agronomicznej. (Przypominamy, iż w roku ubiegłym guber. komitet ziemski, celem skuteczniejszego niesienia włościanom pomocy agronomicznej, podzielił Wołyń na 6 okręgów. Prezesem zachodniego — mianowany został p. Wiktor Gutowski z Suchodół). Rzecz w tem, iż jeszcze jesienią z. r. obrano komisyę mieszaną z 3 delegatów ziemstw i 8 reprezentantów Tow., która miała zdecydować co do miejsca budowy tej firmy i roztrząsnąć szczegółowo kosztorys i unormować budżet roczny, na utrzymanie fermy niezbędny.

Zwykłym u nas trybem, komisya ta dla różnych szkopułów dotąd zgromadzić się nie zdążyła i czynności swych, pomimo, iż prawie rok od wyboru upływa, jeszcze nie rozpoczęła.

Gdy tym sposobem, zdawało się, że sprawa ugrzęzła, zaś departament rolnictwa groził cofnięciem przyznanego subsydyum (1,500 rb. rocznie i 500 rb. jednorazowo), wystąpił z propozycyą p. Wiktor Gutowski, jako prezes zachodniej organizacyi agronomicznej, aby Tow. przelało na nią otrzymaną z ministerstwa subwencyę, organizacya zaś, rozporządzając poważnymi funduszami rządowymi, fermę w jednej z 4 gmin pow. łuckiego: Poddębce, Czarnków, Górka-Połonka—zainstaluje i trwałe dla niej podwaliny przez przyjęcie na koszt ziemstwa zabezpieczy. Towarzystwo, wzamian wyrzeczenia się posiadanych prerogatyw, miałoby prawo przedstawienia na posadę agronoma i posiadałoby dwóch członków w zarządzie.

Rada Tow., na posiedzeniu 15-go sierpnia, nie widząc na razie innego wyjścia, w zasadzie przystała na wniosek p. G., zastrzegając atoli aprobatę ogólnego zebrania.

Tymczasem zaszedł fakt, który omawianą sprawę pchnąć musi na inne tory. Jan hr. Krasicki z Włodzimierza, pragnąc przyczynić się do utworzenia fermy pod egidą Tow., ofiarował mu z majątku włodzimierskiego 30 dzies. ziemi, do wyboru w dwóch punktach, bądź pod samym Włodzimierzem, bądź w pobliżu stacyi Rafałówka.

Wobec tego prezes p. Baliński postawił wniosek przedyskutowania kwestyi, czy wyżej przytoczone postanowienie rady zatwierdzić i przyłączyć się do zachodniej organizacyi?

Najgorecej przeciwko temu oponowali p. Osuchowski i leśniczy p. Michajłow, argumentując, iż byłoby krokiem z gruntu fałszywym, szkodzącym autorytetowi Tow., obecnie, skoro inicyatywa Tow. realniejszych nabiera kształtów i gdy Tow. dobiło się pewnych plusów, zatrzymywać się w pół drogi i zrezygnować ze sprawy, w której Towarzystwu dominujące stanowisko zająć przystoi.

Mecenas Roguski zauważył, iż w takim razie rola Tow. sprowadzoną byłaby do zera i związek nasz zaparłby się misyi, która jego *raison d'être* stanowi.

Agronom okręgowy, p. Jeleniewskij, zaznaczył, iż dla zachodniego okręgu przeznaczono 40 tys. rb. na różne zarządzenia agronomiczne,—że centralna stacya doświadczalna założoną będzie w Kijowie, gdzie zogniskują się wszystkie nici i rezultaty demonstracyi grupować się będą, wreszcie, że w zachodnim okręgu projektowane są dwa pola doświadczalne: jedno na cięższych gruntach gliniastych, drugie—na piaszczystych. Do tych dwóch pól przyłączonoby trzecie, subsydyowane przez Tow.

Odparł na to p. Poniatowski, iż istnienie ferm czy pól rządowych w niczem nie przeszkadza egzystowaniu fermy, którą zrzeszenie nasze pod własną opieką i kontrolą urządzić powinno. Tow., aczkolwiek przechodzi stadyum przełomowe i środki jego są ograniczone, winno złożyć dowód swej żywotności i winno zainstalować fermę, na co pójdą już wyjednane zapomogi. Zresztą okolica obfituje w młode siły agronomiczne, które nie odmówią pomocy i bezinteresownie pomoc swą poświęcą, skoro Tow. własnego agronoma utrzymywać nie jest w możności. W konkluzyi p. Poniatowski proponuje wyszukanie i wydzierżawienie około Łucka kawałka gruntu, gdzie fermę urządzićby należało.

Wniosek ten jednogłośnie przyjęto, poczem do szczegółowych przystąpiono debatów nad kwestyą obioru miejsca, gdzie mianowicie, w północnej czy południowej części pow. łuckiego, urządzić fermę należy.

P. Michajłow gorąco obstawał za Polesiem, gdzie gospodarstwa są najwięcej zaniedbane i w wyższym stopniu, niż inne potrzebują instytucyi, któraby im postęp techniki rolnej unaoczniła. W fatalnej szczególnie sytuacyi pozostają włościanie, dla których podobna ferma byłaby wręcz dobrodziejstwem. Wiadomo, iż, pomimo znacznych nadziałów, nie mogą wyprodukować żyta w ilości wystarczającej na wyżywienie i nabywają je poza Polesiem za osiągnięte z zarobków pieniądze. Dla tych względów ofiara hr. Krasickiego jest jak najbardziej na czasie i odpowiada w zupełności potrzebom bieżącym. Większość jednakże była zdania, iż fermę wznieść należy w pobliżu Łucka w sąsiedztwie węzłowej stacyi Kiwerce,—wogóle w miejscowości, dostępnej dla kontroli, dokąd publiczność miałaby ułatwioną komunikacyę. Punkty, proponowane przez hr. K., leżą niestety cokolwiek na uboczu.

W każdym razie postanowiono hr. K-mu wyrazić jak najgorętszą podziękę, tembardziej, iż w ciągu 10-letniego istnienia Tow. pierwszy to czyn ofiarności publicznej, na szerszą zakrojony skalę. Zdecydowano również prosić prezesa, by dalsze warunki darowizny z ofiarodawcą omówił.

W dalszej dyskusyi nad kosztorysem i budżetem przeczytano preliminarz, ułożony przez p. Wiktora Gutowskiego, który jednorazowe wydatki na budowę fermy określił na 11,190 rb., corocznie zaś na jej utrzymanie—koło 5,000 rb., przyczem ferma dawać powinna z początku dochodu co najmniej 3,950 rb.

Cyfry te wywołały różnicę zdań i gdy jedni uważali je za zbyt szczupłe, zdaniem drugich możliwą była jeszcze redukcya. Wreszcie celem ostatecznego wygładzenia sprzecznych opinii utworzono piątą z kolei komisyę z pp. Balińskiego, Poniatowskiego, Lipińskiego, Zwolińskiego i Jeleniewskiego, która, prócz dokładnego określenia budżetu, powinna zająć się wyszukaniem gruntu stosownego dla fermy.

Wszystkie te jednak potrosze akademickie debaty nie obaliły głównej przeszkody, a mianowicie braku pieniędzy.

Lubo przykład hr. Krasickiego nie pozostał odosobniony, obecny bowiem na posiedzeniu p. Zygmunt Rutkowski deklarował bezpłatną dzierżawę 10 dz. w majątku swym od Łucka o 7 wiorst odległym, zaś prezes proponował dobrowolne opodatkowanie, ofiarując od siebie rocznie po 30 kop. z dziesięciny, atoli wszystko to było za mało. Puszczono więc w obieg listę, na której zadeklarowali pp.: Baliński 100 rb., Poniatowski 50 rb. (w narzędziach rolniczych), Bielajew 100 rb., Roguski 50 rb., Erazm Peretjatkowicz 50 rb., A. Dworzyckij 25 rb., Osuchowski w ciągu 6 lat rocznie po 20 rb., Zwoliński Józef 50 rb., Stefan Wardeński 25 rb., Zygmunt Rutkowski 25 rb., Dirks 50 rb., Błociszewski po 15 rb. rocznie.

Dnia następnego (5-go września) w Równem pp.: Tadeusz Pfaffius 100 rb., Porczyński 100 rb., Piotr hr. Colonna-Czosnowski 25 rb., Stanisław ks. Lubomirski 100 rb., Gracyan Jełowicki 25 rb., Czesław hr. Pruszyński 25 rb., S. Wilkoński 10 rb., dobra Szpanów 25 rb., Leszek hr. Poniński-Walewski 25 rb. Razem 995 rb.

Żywimy nadzieję, iż powyższe ofiary rozgłośnem echem odbiją się wśród naszego ziemiaństwa i niejednego pobudzą, by w miarę środków do wzniesienia fermy się przyczynił. Przecież to nie będą wyrzucone pieniądze. Wszak każdy w przyszłości z owej fermy będzie mógł czerpać naukę.

Doświadczenie za to snać nie zaszczepiło nam jeszcze poczucia pracy zbiorowej. Bo oto gdy chodziło o przyłączenie się do centralnego biura handlowego w Równem (2 punkt porządku dzien.), o czem referowaliśmy w Nr. 206 „Dz. Kij.", tylko 4 głosy wypowiedziały się *pro*, a reszta wotowała *contra*! Chyba tylko nieporozumieniem lub niedostatecznem wyświetleniem sprawy taką decyzyę wytłómaczyć można. Ale brak interpelacyi ze strony obecnych spowodował, iż prezydyum uważało dłuższe rozprawy nad tą materyą za wyłamywanie drzwi otwartych.

Niespodzianką również tchnął i epilog sesyi, wprawdzie już po jej oficyalnem przez prezesa zamknięciu. Gdy mianowicie p. Poniatowski postawił kwestyę połączenia Tow. rolniczych: Łuckiego z Rówieńskim, co już dawniej w sensie przychylnym poprzednie zebrania zdecydowały i nad czem dnia następnego (5 go września) miały się w Równem odbyć stanowcze debaty, zgromadzeni (z wyjątkiem 2) przeciwko takiej fuzyi się oświadczyli.

A. W. R.

Poświęcenie nowych szkół polskich na Śląsku Cieszyńskim.

—o—

Od otwarcia gimnazyum polskiego w Cieszynie nie było na Śląsku podobnie doniosłej uroczystości jak podczas otwarcia nowych szkół w Orłowej, tem donioślejszej w skutkach, że zamieniła się w manifestacyę narodową.

Orłowa, piękny i poważny przybrała nastrój, na ulicach ruch mieszkańców, każdy pociąg przywoził z okolicznych miejscowości wcale pokaźne zastępy, które na obszernym placu około budynku szkolnego zamieniły się w tysiączny tłum.

Rozpoczęła się uroczystość aktem poświęcenia przez proboszczów obu wyznań, poczem nastąpiły ich przemowy, odznaczające się niezwykłym patryotyzmem.

Dopiero po nich zabrał głos przedstawiciel macierzy szkolnej, prof. A. Mohr z Cieszyna, podnosząc tę anomalię, że szkoły musi utrzymywać samo społeczeństwo, a nie rząd.

Imieniem T. S. L. przemawiał p. St. Natanson z Krakowa, który w swem barwnem przemówieniu podnosił ważność szkoły polskiej, która jedna podtrzymuje nasz byt narodowy i nasze istnienie. Rozumie to dobrze nasze społeczeństwo, które ostatni grosz daje, byle tylko ocalić każdą duszę polską.

Następnie przemawiał p. Boloski, starosta z Frysztatu, wyrażając radość ze świeżo założonych placówek wiedzy i nauki. Przyznając, że w stosunkach szkolnych na Śląsku nie wszystko jest jeszcze tak, jak być powinno,—tem serdeczniej życzy nowej szkole: Szczęść Boże! Pan Halfar, jako poseł frysztackiego powiatu, wystąpił z całym naciskiem, że rząd należnych nam praw nie daje, że od swych obowiązków się cofa, a zwala je na społeczeństwo i tak już przeciążone.

Ostatni p. Jarosz, dyrektor zakładu, dziękował obu Towarzystwom za materyalną pomoc, a ludności za moralne poparcie zakładu.

W końcu odczytano telegramy od szeregu osób wybitnych i Towarzystw, a między innymi od księży arcybiskupów Bilczewskiego i Teodorowicza, Badeniego, posłów Petelenza, Zieleniewskiego, Stwiertni, od prezydenta miasta Krakowa dr. Leo i w. i, oraz od bardzo wielu kół Tow. szkoły ludowej w Galicyi.

Prawie równocześnie z tą uroczystością, tylko o parę godzin przedtem, odbyło się poświęcenie szkoły wydziałowej, pierwszej polskiej w Dąbrowie.

Wrażenie obu uroczystości na Śląsku było olbrzymie i podniosłe.

Z Finlandyi.

—)oo(—

Jakkolwiek czytelnicy nasi wiedzą już o decyzyi sejmu finlandzkiego z telegramów, uważamy wszakże za stosowne, korzystając ze sprawozdań pism petersburskich, raz jeszcze wrócić do tego historycznego posiedzenia i skreślić przebieg dyskusyi nad deklaracyą Swinhufvuda.

Już od wczesnego ranka 10/23 września sejm oblegała tłumnie publiczność, a kiedy o godz. 12 posiedzenie zostało otwarte, loże, kuluary i wszystkie wejścia były zatłoczone.

Na trybunie ukazał się talman i w tejże chwili zapanowała na sali cisza grobowa, poczem odczytał Swinhufvud swoją deklaracyę, której treść jest następująca.

„W manifeście — mówił talman— który zwołał obecną sesyę sejmu zaznaczono, że ma ona zająć się rozważeniem kilku projektów prawa. Atoli sejmowi nie wręczono propozycyi Najwyższych odpowiedniej treści, natomiast przysłano projekty rosyjskiej rady ministrów, opracowane na podstawie prawa z dnia 17 czerwca.

„Prawo z dnia 17 czerwca zostało uchwalone nie tak, jak tego wymaga konstytucya finlandzka, a mianowicie forma rządu 1772 r. i ustawa sejmowa 1906 roku, dlatego też prawo z dnia 17 czerwca nie obowiązuje ani obywateli finlandzkich, ani sejmu, ani władz finlandzkich.

„Rozważanie projektów złożonych w sejmie bez zachowania praw finlandzkich byłoby czynem niekonstytucyjnym, wobec czego talman nie może oddać tych projektów pod obrady sejmu.

Po ogłoszeniu tej deklaracyi zarządził talman przerwę dwugodzinną, poczem rozpoczął debatę szwedoman, bar. Wrede, oświadczeniem, że cały sejm powinien przychylić się do deklaracyi talmana, ponieważ projekty mają na celu zniesienie konstytucyi finlandzkiej.

Następnie wygłosił długą mowę Leo Mechelin, udawadniając cytatami historycznemi, że projekty są bezprawne.

Ionas Kastren, młodofin, uważał, że nie potrzeba wysyłać specyalnej deklaracyi, opracowanej w komisyi, jak to proponuje br. Wrede, tylko poprzestać na tem, co powiedział talman. Natomiast socyalista Manner zalecał opracowanie już nie deklaracyi, ale adresu, w którym (po raz zdaje się szósty) proponował wyłożyć całą stronę prawną kwestyi.

Przemawiali jeszcze prof. Setala, młodofin, Juvolenna, starofin, Kallia, agraryusz, Tokoi i Nuorteva, socyaliści, poczem uchwalono (141 przeciw 43) wniosek br. Wrede, ażeby oświadczenie talmana oddać do komisyi dla szczegółowego umotywowania.

Następnie omawiano bardziej szczegółowo formę odwołania się sejmu do Monarchy.

Za obszernym adresem gorąco przemawiali Setala i Danielson-Kalmari, przeciw Schübergson, Estlander, Kotonen i Rigela. Zdecydowało o sprawie przemówienie Mechelina, który zaznaczył, że w zasadzie jest za adresem, wszakże w obecnym czasie niepodobna napisać adresu, na który wszyscy mogliby się zgodzić, lepiej więc poprzestać na umotywowanej deklaracyi. Wniosek ten przyjęto 104 głosami przeciw 83.

W poniedziałek rozważał sejm, której z komisyi polecić zredagowanie deklaracyi. Stanęło na tem, że opracuje deklaracyę komisya ekspedycyjna, w której przewodniczy Leo Mechelin.

Dzisiejsze zaś telegramy donoszą, że na posiedzeniu wczorajszem sejmu uchwalono jednogłośnie projekt deklaracyi, opracowany przez tę komisyę.

S. J.

Z ŻYCIA ROSYJSKIEGO.

—o—

⊙ Korespondent «Rusk. Słowa» miał wywiad u L. Mienszykowa, który potwierdził przytoczone w różnych pismach szczegóły o jego życiu i działalności w policyi petersburskiej.

Mienszykow zaznaczył korespondentowi, że zdemaskował już około 350 prowokatorów, 100 w bundzie i socyalnej demokracyi, 25 u socyal-rewolucyonistów, 75 w polskich organizacyach i t. d. W przyszłości zamierza on, poza artykułami w dziennikach, wydać «Raporty Hartinga, Ratajewa i Raczkowskiego», specyalną pracę o prowokatorach p. t. «Czarna księga rosyjskiego ruchu wolnościowego», dalej «Kronikę ruchu» i cały szereg faktów historycznych.

Na zapytanie korespondenta, czy się nie obawia, że mu jego materyały wykradną, oznajmił Mienszykow, że są ukryte w bezpiecznem miejscu, a najważniejsze dokumenty posiadają kopie.

⊙ «Ziemszczina» komunikuje, że finlandzki minister sekretarz stanu gen. Langhoff złożył podanie o dymisyę.

⊙ Korespondenci pism żydowskich rozmawiali z posłami do Dumy Frydmanem i Niselowiczem o wniesionym niedawno do Dumy projekcie prawa zniesienia granicy osiedlenia. Frydman twierdził, że w listopadzie Duma rozważy tę sprawę i prześle ją do komisyi. Frydman będzie żądał odesłania projektu do komisyi nietykalności osobistej, gdyż w komisyi tej przeważają żywioły postępowe. Jednakże Duma zapewne wybierze specyalną komisyę, do której kadeci obiecują obrać posłów wskazanych przez żydów: Frydmana, Niselowicza i Karaułowa. Komisya może obradować nawet parę lat.

Pośród 166 posłów podpisanych na projekcie jest 5 duchownych prawosławnych.

⊙ Jak wiadomo, są obecnie w Rosyi w wielkiej modzie «wojska ucieszne», które się organizują we wszystkich szkołach pod pozorem rozwoju fizycznego młodzieży. Okazuje się jednak, że specyaliści, zgromadzeni na kongresie wychowania fizycznego w Brukselli, organizacye takie potępili.

Oto uchwała kongresu:

«Na zasadzie posiadanych informacyi, wszystkie tak zwane «bataliony szkolne» powinny być wyrugowane ze szkół, jako zupełnie niepożyteczne dla fizycznego i moralnego wychowania młodzieży. Wychowanie fizyczne w szkołach lub w towarzystwach gimnastycznych w żadnym razie nie powinno mieć zawodowego charakteru wojskowego».

⊙ Minister marynarki z rozporządzenia wiceministra wice-adm. Grigorowicza oświadcza, iż żadnych obstalunków na łódki podwodne zagranicą nie uczyniono, i że, wypełniając program budowy floty, ministerstwo ma zamiar łodzie te budować w Rosyi według planów inżynierów rosyjskich. Zaprzeczenie to wywołane zostało przez pogłoski w prasie.

Z wystawy winnickiej.

Winnica, 9 września.

Jak wspomniałem w poprzedniej korespondencyi, p. Douglas wygłosił w Humaniu i Winnicy jeden i ten sam referat. Oto treść jego:

Państwo rosyjskie przez porty morza Czarnego i Azowskiego wywozi rocznie przeszło 500 milionów pudów zboża.

Pomimo wielkiej wartości użytkowej zboża rosyjskiego (np. Włochy do fabrykacyi makaronów bez domieszki niektórych gatunków pszenicy rosyjskiej obyć się nie mogą), w handlu międzynarodowym osiąga ono ceny znacznie niższe, niż inne zboża, jak amerykańskie, kanadyjskie, indyjskie czy też australijskie.

Przyczynę powyższego referent upatruje 1) w braki sztandartów, t. j. uregulowanej klasyfikacyi gatunków, 2) w olbrzymiem zanieczyszczeniu 3) w niepraktycznie przyjętym terminie sprzedaży, która odbywa się łącznie z dostawą w ciągu 2 — 3 miesięcy jesiennych.

Zanieczyszczenie w zbożach wywożonych z portów mórz Czarnego i Azowskiego waha się w granicach od 6%—15%, a niekiedy dochodzi do 22%, przyczem pośład stanowi około połowy zanieczyszczenia, resztę zaś piasek i ziemia.

Zboże z folwarków wychodzi względnie czyste, ale zanieczyszczają je pośrednicy i sami eksporterzy.

Przyjmując średnią normę zanieczyszczenia 8%, stanowi to dla eksportu pół miliarda pudów, 40 tys. pudów śmiecia, sam przewóz którego, licząc koleją po 15 kop. od puda i drogą morską po 10 kop., razem po 25 kop. od puda, wyniesie 10 milionów rubli rocznie, która to suma, strącana z wartości wysyłanego zboża, obciąża nie pośrednika ani konsumenta, ale jedynie i wyłącznie producenta i stanowi jego stratę.

Jeżeli wziąć pod uwagę inne straty, jak wartość pośladu, który mógł być użyty wewnątrz kraju i t. p., według referenta takowe razem wyniosą olbrzymią kwotę 25 milionów rubli.

Aby tę sumę zatrzymać w kraju *respective* w kieszeni rolników-producentów zboża, referent radzi stworzyć specyalną organizacyę rolników, któraby ujęła w swe ręce handel zbożem i uregulowała takowy.

Działalność pomienionej organizacyi da się określić w następujących punktach.

1) Opracowanie sztandartów pszenicy i innych zbóż.

2) Doprowadzenie procentu zanieczyszczenia do 2% ewentualnie 1,5%, jak to ma miejsce w handlu zbożem Kanady i Stanów Zjednoczonych.

3) Budowa na zasadach tranzytowych składów sieci elewatorów, któreby przyjmowały na skład już oczyszczone zboże; doczyszczały nieodpowiadające wymaganiom; klasyfikowały według sztandartów; wydawały certyfikaty i warranty, ułatwiające posiadaczom zboża otrzymanie pożyczek i zaliczeń.

4) Stałe zmniejszanie liczby produkowanych odmian każdego gatunku zboża do liczby kilku, najlepiej udających się w danym rejonie.

Celowość podobnej organizacyi zależną jest od jej siły i powagi i dlatego do takowej powinni należeć jeżeli nie wszyscy, to ogromna większość ziemian.

Ten piękny i ciekawy referat, poparty mnóstwem cyfr i danych, których tylko drobną cząstkę udało się sprawozdawcy odnotować i zapamiętać, w Humaniu był przyjęty może z pewnem niedowierzaniem w możliwość uskutecznienia, ale z szacunkiem dla pracy referenta i niemałem zaciekawieniem. Pytaniom i żądaniom objaśnień nie było miary.

Innego zgoła przyjęcia doznał referat w Winnicy.

Od pierwszego przemówienia widać było, że zebranie jest nastrojone opozycyjnie. Rzecz jednak charakterystyczna, z większości przemówień widać było, że mówcy zgoła nie zrozumieli referenta, ani treści referatu. Były usiłowania zbagatelizowania, a nawet przedstawienia z humorystycznej strony przemówienia tych, co w obronie referatu stawali.

Zarzucano między innemi, że sprawa to nie nowa, że przed laty już poruszano tę kwestyę i bezskutecznie, że rząd był już pobudował sieć elewatorów, które później skasowano z powodu braku tych, którzyby chcieli z nich korzystać, słowem przemawiano tak, jak gdyby elewatorów i podobnych organizacyi nigdzie na świecie nie było, jak gdyby nie tą drogą Ameryka i inne kulturalne kraje doszły do uregulowania handlu zbożem, jak gdyby upadek rządowych elewatorów w naszym kraju obok biurokratycznego sposobu prowadzenia nie miał za powód w dużej mierze i naszego niedołęstwa.

I cała sprawa jużby upadła i praca młodego ekonomisty poszła na marne, gdyby przypadkiem nie rzucone słowa z myślą raczej zażartowania z jednego z gorętszych obrońców projektu: „proponuję p. St. Wroczyńskiego na prezesa komisyi, mającej opracować projekt".

Zgromadzenie przyjęło ową propozycyę poważnie, a obrany prezes mandat przyjął. I stało się to, co mogło się stać dla doniosłego projektu najlepszego, bo sprawa dostała się w ręce człowieka energicznego, który ją w ręku utrzyma i niewątpliwie pchnie na drogę poważną i realną.

Ahasverus.

Z za kulis intendentury.

„Birżewyja Wiedomosti" zamieszczają sensacyjny artykuł o nowej aferze intendenckiej, który to artykuł na odpowiedzialność „Birż. Wiedom." poniżej podajemy.

Rzecz się ma, jak następuje: Główny zarząd intendentury zawiadomił kijowskiego intendenta okręgowego generała Lebiediewa, że warszawski kupiec Mazel przygotował dla kijowskiej intendentury 75 tys. par butów. Buty te były już oddane do warszawskiego składu, wobec więc tego zarząd zwrócił się do generała Lebiediewa, żeby przysłał żołnierzy do Warszawy dla przewiezienia butów do Kijowa.

Generał Lebiediew odpowiedział jednakże, iż powstało jakieś nieporozumienie, kijowska intendentura bowiem nie potrzebuje butów i nie obstalowała takowych, a w składach niema nawet miejsca dla ich umieszczenia. W odpowiedzi na to przysłano z Petersburga telegram, rozkazujący w kategoryczny sposób przyjąć buty. Generał Lebiediew udał się wówczas do dowódcy wojsk okręgu kijowskiego generała-adyutanta Iwanowa, oświadczając mu, że butów nie potrzebuje, że ich nie zamawiał i że Mazel powinien był oddać je kijowskiej komisyi, a nie warszawskiej. Następnie generał Lebiediew poinformował generała Iwanowa, że buty te usiłowano już przesłać mu przez wysłanego do Warszawy po bieliznę wachmistrza. Ten jednak nie chciał ich przyjąć, gdyż buty są do niczego niezdatne, pocięte i dziurawe. Tymczasem te 75 tys. par kosztują 525 tys. rb.

Generał Iwanow, wysłuchawszy skargi gen. Lebiediewa, zalecił mu bezzwłocznie wysłać do Warszawy urzędników intendentury Fenienkę i Feoktostowa, w celu wyjaśnienia tej sprawy. Mają oni jak najszersze pełnomocnictwa i obowiązani są zawiadomić telegraficznie, jak się ma sprawa.

Kursują pogłoski, że 75 tys. butów u Mazela zamówił dla kijowskiej intendentury bez jego wiedzy b. naczelnik wydziału materyalnego głównej intendentury generał Akimow.

Generał Akimow siedzi obecnie w twierdzy Petropawłowskiej.

Zanim się ta afera wyjaśni, przytoczyć tu możemy ciekawe szczegóły epopei łapownictwa wśród zaaresztowanych już intendentów kijowskich.

Ogólną cyfrę łapówek w swoim czasie podawaliśmy. Obecnie „Kij. Myśl" oblicza, na podstawie danych, zgromadzonych przez sędziego śledczego, pułkownika von Remmera, ile brali poszczególni intendenci.

Według tego obrachunku gen. Komsarakan otrzymał ogółem 77,747 rb.; I. Tichonow—162,031 rb.; podpułkownik Dmitriew—36,293 rb.; pułkownik Dacenko—9,621 rb.; pułkownik Antonow—8,531 rb.; podpułkownik Woskresienskij—13,889 rb.; podpułkownik Filipow—8,249 rb.; pułkownik Ałkałajew-Kargieorgiew—8,199 rb.; rad. kol. Bibikow—9,128 rb.; rad. nadw. Makarenko—30,350 rb.; rzecz. rad. stanu Zdanow—320 rb.; kapitan sztabu Ingler—1,676 rb.; kapitan sztabu Kulczyckij — 12,515 rb.; rotmistrz Bibikow — 25,578 rb.; kapitan Bankowski — 19,861 rb.; pułkownik Andruszkiewicz—8,265 rb.; radca nadw. von Klugen—1,772 rb.; rzecz. rad. stanu Barziłowskij—10,991 rb.; kapitan Nioti—7,647 rb.; kapitan sztabu Sołowiew — 8,258 rb.; kapitan Szirow—3,808 rb.; asesor kol. Figiman — 7,138 rb.; radca tyt. Stasiuk — 4,197 rb.; radca kol. Juszkow—5,997 rb.

Ogółem wszyscy ci intendenci otrzymali łapówek na sumę 482,061 rb.

Z życia prowincyi.

—)o(—

Jampol-Podolski, *d. 10 września 1910 r.*

Po długiem milczeniu czuję się w obowiązku w krótkości przebiedz ważniejsze wydarzenia ostatnich miesięcy i tem uzupełnić lukę, spowodowaną brakiem sprawozdań z naszego powiatu. Bo choć okolice nasze—niespokojne a pełne życia za czasów Rzeczypospolitej—dziś są ciche i pozbawione swego charakteru historycznego, to jednak tradycya poważnych chwil przeszłości sprawia, że musimy się tu zastanawiać nad każdem zdarzeniem codziennego życia poważnie i notować skwapliwie wszelkie objawy życia polskiego.

Pożary w naszej okolicy są i to przeważnie wskutek umyślnego podpalania. Tak było dwa razy w Nieczujówce, majątku pana Tomasza Michałowskiego, dzierżawionym przez p. J. Swirskiego. Spaliła się raz słoma w trzech stogach — drugi raz wszystka słoma i plewa, a prócz tego stóg owsa. Wszystko to poszło z dymem — dzięki złośliwości ludzkiej i braku kultury i rozumu, którzyby podpalaczowi nie pozwolili wykonać czynu—przynoszącego krzywdę nietyle właścicielowi zaasekurowanej słomy i ziarna, ile całej okolicy.

Był też u nas w Jampolu zuchwały bardzo napad przestępców kryminalnych na straż więzienną w celu ucieczki. Zakończyła się ta impreza bardzo smutnie dla napadających — bo w rezultacie okazało się trzech z nich zabitych i kilku rannych—pomiędzy tymi ostatnimi było i dwóch ze straży więziennej.

Nareszcie, po półrocznem osieroceniu, otrzymała nasza jampolska parafia proboszcza w osobie księdza Stanisława Kasprzykowskiego. Młody ksiądz jest na pierwszem swem probostwie. Znalazł parafię pod wielu względami trochę opuszczoną — ale niewątpliwie nie będzie szczędził pracy dla doprowadzenia parafii i kościoła do należytego porządku — czego mu z całego serca życzymy.

Jesteśmy w przededniu wyborów do Rady Państwa na Podolu. Mamy to przekonanie, że obywatele naszego powiatu jak zawsze tak i teraz stawią się licznie do urny wyborczej 18 b. m. rano w Kamieńcu i wypełnią swój święty obowiązek względem społeczeństwa naszego.

Pomian.

Bez maski.

Na polskiej lewicy—burza.

Pan Andrzej Niemojewski i pani Iza Moszczeńska urządzili formalny rozłam. A przyłączył się do nich i publicysta z „Kuryera Porannego", który ongi jako pan Erenberg w antysemickim „Głosie Narodu" pisywał, a potem z łamów kuryerowych „zacofanie" polskiego społeczeństwa bezimiennie zwalczał...

Nowa grupa oświadcza: —

...Polski postęp należy „odżydzić".

...Polski postęp powinien być ażydowski, chociaż nie antysemicki.

Zaś takowa decyzya stąd pochodzi, że większość jakoby postępowych żydów nie dla postępu pracuje, ale dla siebie i nie idei służy, lecz z idei—żyje...

Czy tak jest, czy tak nie jest—kwestyi tej nie przesądzam... Bo gdybym z panem Kempnerem, który panią Moszczeńską zwalcza, się zgodził, pani Iza Moszczeńska nazwałaby mnie zacofanym nacyonalistą, a gdybym po jej stronie stanął, pan Kempner określiłby moje stanowisko, również jako skrajny, a więc naturalnie antysemicki, nacyonalizm.

Ciekaw byłbym tylko wiedzieć, jakby się przedstawił liczebny skład polskich antykatolików i antynacyonalistów, gdyby fantastyczny projekt „odżydzenia" ich szeregów przyszedł do skutku?..

Polski postęp to wytrzyma...

Ale coby się stało z tym specyficznym radykalizmem, który nosi markę naprzykład „Zarania"?...

Czarny Jegomość

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 15 (28) Nikodema.

Jutro 16 (29) Eufemii P. M.

Wschód słońca godz. 5 m. 56

Zachód słońca godz. 5 m. 46

Długość dnia godz. 11 m. 50.

— **Zmiany w sądownictwie.** Według wiadomości „Kij. Wiest.", wiceprezes żytomierskiego sądu okręgowego p. Gromaczewski ma objąć stanowisko członka kijowskiej izby sądowej, zajmowane dotychczas przez zmarłego w tych dniach Bołdeskuła.

Wiceprokurator kijowskiego sądu okręgowego, P. Macko podał się do dymisyi. Podobno dymisyę spowodowała ta okoliczność, że niedawno w jednem ze swoich przemówień p. Macko wyraził się w sposób ubliżający o sędziach przysięgłych. Słowa te, na żądanie dotkniętych, wniesiono do protokółu.

— **Zwłoka w robotach kanalizacyjnych.** Pomimo parokrotnego wyznaczania terminu przyjmowania kolektora łybedzkiego, dotychczas komisya do przyjmowania nie rozpoczęła swej pracy. Tłomaczy się to tem, że p. Harris dotychczas nie zawiadomił zarządu miejskiego o skończeniu robót kanalizacyjnych.

— **W sprawie omnibusów samochodowych.** Komisya do zredagowania umowy między miastem a T-wem generalnem autobusów i autotaksometrów rozpoczęła swą pracę. Biorą w niej udział uczeni prawnicy Grygorowicz Barski, Russki i inni. Zarząd miejski spodziewa się, że pomocy swej nie odmówi i mecenas Żeromski. Projekt umowy zostanie ostatecznie rozpatrzony i zatwierdzony przez radę miejską w czasie sesyi, rozpoczynającej się w d. 16 września. Pierwsze autotaksometry zaczną krążyć po mieście jeszcze w końcu jesieni lub początkach zimy; autobusy natomiast nie wcześniej, niż na kontrakty, ponieważ T-wo, nie posiadając pewności co do uzyskania koncesyi, dotychczas nie obstalowało samochodów.

— **Echa zajścia Dobrynin - Demczenko.** „Kij. Myśl" dowiaduje się, że prokurator polecił policyi przeprowadzić badanie w sprawie wyzwania radnego Dobrynina na pojedynek przez radnego Demczenkę.

— **Wodostan.** Woda w Dnieprze znowu ubywa. W ciągu ostatniej doby w Kijowie zanotowano obniżenie się poziomu o 1 wersz.; to samo zjawisko daje się zauważyć i powyżej Kijowa: w Mohylowie woda spadła o pół wersz., w Łojowie o $1\frac{1}{4}$, w Homlu o 1, na Desnie o pół. Obecny poziom wody w Kijowie jest jednak dość jeszcze wysoki—12 wersz. ponad średnio-niską normę, skutkiem czego ruch na Dnieprze jest znaczny.

— **Cholera.** Wczoraj do szpitala Aleksandrowskiego przywieziono z objawami cholery 2 chorych, analiza bakteryologiczna nie stwierdziła nowych zasłabnięć wśród podejrzanych o cholerę, nie zmarł nikt, pozostaje w szpitalu 8 chorych. Ogółem od początku epidemii w Kijowie zachorowało 1205 osób, zmarło 460.

OSOBISTE.

— Powrócił z urlopu policmajster kijowski von Lang.

— BANDA OSZUSTÓW. Policyi śledczej udało się wykryć bandę oszustów, która zapomocą fałszywych paszportów otrzymywała w głównem biurze pocztowem większe sumy pieniędzy, przesyłane za przekazami pocztowymi. Parę dni temu aresztowano jednego pocztyliona i urzędnika Sawczenkę, u którego podczas rewizyi znaleziono wiele paszportów, przekazów, stempli i t. p.

Okazuje się, że Sawczenko, otrzymawszy przekaz, pisał awizacyę i następnie awizacyę tę oddawał członkom bandy, mającym w swem rozporządzeniu biuro paszportowe. Pisano natychmiast paszporty na odpowiednie nazwiska, zaopatrując je w fałszywe podpisy i stemple, a ponieważ osoby, które z fałszywymi paszportami przychodziły na pocztę, miały wygląd przyzwoity, a często badzo elegancki, nie wzbudzały więc podejrzeń i zawsze otrzymywały pieniądze.

Czasami, gdy oszustom niewygodnie było osobiście przychodzić na pocztę, zwracali awizacyę, prosząc, aby pieniądze przysłano do domu, załączali przytem nowy adres mieszkania.

Banda ta operowała pół roku i przez ten czas zdążyła otrzymać kilka tysięcy rubli.

— ZASYPANY. Onegdaj robotnik Makarenko w czasie robót kanalizacyjnych na W. Wasylkowskiej został zasypany przez ziemię. Udzielono mu pomocy lekarskiej.

— GRABIEŻ. Na Głuboczycy niejaki Bukat został silnie pobity, przyczem odebrano mu portmonetkę z pieniędzmi.

— NOŻOWNICTWO. W domu Nr 23 przy ul. Jurkowskiej S. Mordaczkin ranił w bójce nożem Sokolskiego.

— KRADZIEŻE. W dniu onegdajszym złodzieje dopuścili się całego szeregu kradzieży. Między innemi okradli studenta handl. instytutu S. Singalowicza i Majboroda (Fundukłejowska 35), B. Rosztanowa (Fundukłejowska 24), P. Goldsztajna (M. Błagowieszczeńska 22), A. Korzeniowskiego (Podgórna 6) i Wacława Stadnickiego (Lwowska 37), któremu zrabowali rower.

— L. Oberman zawiadomił policyę, że dorożkarz Sanczenko sprzedawszy dorożkę, należącą do O., zbiegł bez wieści.

— POGOŃ ZA ZŁODZIEJAMI. Onegdaj w nocy do mieszkania Witkowskiego (Połowecka 23) wtargnęli złodzieje. Ruch w domu obudził gospodarza i to zmusiło złoczyńców do ucieczki. W. puścił się za nimi w pogoń i kilka razy wystrzelił z rewolweru. Kule nie raniły widocznie nikogo. Złoczyńcy zbiegli, unosząc ze sobą część skradzionych rzeczy.

KRONIKA POLSKA.

— **Nagrody działu polskiego.** Na odbywającej się obecnie w Petersburgu wystawie bydła dział polski doznał szczególnego wyróżnienia. Sędziowie przyznali w tym dziale: 3 dyplomy honorowe, 7 medali złotych, 23 srebrne, oprócz bronzowych i listów pochwalnych.

Dyplomy honorowe przyznano: „Centralnemu Towarzystwu rolniczemu w Królestwie Polskiem" za przedstawienie obrazu i wyników prac; Adolfowi Rudzkiemu z Brańszczyka, w gub. warszawskiej, oraz hr. Platerowi z Hruszniewa. Za grupy bydła otrzymali pp.: Antoni Wieniawski z Chlewni—3 medale złote, 1 srebrny wielki i 2 małe; Werner z Seroczyna—1 złoty, 2 srebrne wielkie i 3 małe; hr. Platerowa z Hruszniewa—2 złote, 3 srebrne wielkie, 6 srebrnych małych, 1 bronzowy; Życki z Łazowa — 2 złote, 3 srebrne wielkie, 2 bronzowe, 2 listy pochwalne; Seweryn ks. Czetwertyński z Suchowoli—3 srebrne i 2 bronzowe.

Urządzaniem działu polskiego i opieką nad okazami zajmował się nader gorliwie p. Jan Makowski, inspektor hodowlany.

— **Nowe pismo w Prusach Zachodnich.** W Starogardzie pojawił się numer okazowy pisma p. t. «Nasza Gazeta». Redaktorem odpowiedzialnym jest Alojzy Bieliński.

— **Odznaczenie «Wsi ilustrowanej».** Na międzynarodowej wystawie ilustracyi urządzonej w Edynburgu w d. 15 b. m. przyznano trzecią nagrodę (mały medal złoty) «Wsi ilustrowanej», wychodzącej w Warszawie pod redakcyą p. K. Laskowskiego (Ela). Pierwszą nagrodę otrzymała firma «Pierre Laffitte» z Paryża, drugą «Country Life» z Anglii.

— **Nowe pismo tygodniowe.** W początku grudnia ukaże się w Wilnie polskie pismo tygodniowe pod nazwą: «Tygodnik Wileński». Tygodnik będzie podawał, jak nam komunikują, wiadomości z całego świata, a przeważnie z życia wszystkich narodowości, zamieszkujących Litwę historyczną. W tygodniku będzie uwzględniony szeroki dział ilustracyjny.

KRONIKA EKONOMICZNA.

— **Handel zbożowy.** Tegoroczna kampania zbożowa dla rynku wszechświatowego i wszechświatowej konsumcyi rozpoczyna się wśród warunków daleko pomyślniejszych, niż w roku ubiegłym. Głównie wpłynął na to nader obfity urodzaj w krajach naddunajskich, zwłaszcza w Rumunii, która w ostatnich tygodniach wynosi 10 razy więcej, niż w roku zeszłym. W ostatnim tygodniu ogólny wywóz pszenicy ze wszystkich krajów produkujących obliczają na 436.4 tys. tonn (238,8 tys. w roku zeszłym), w tej liczbie na kraje naddunajskie przypada w roku bieżącym 154.8 tys. tonn (w roku ubiegłym 14,9 tys. tonn). Wywóz z Rosyi i krajów naddunajskich daje razem 302,6 tys. tonn, t. j. więcej niż $^2/_3$ wywozu wszechświatowego.

Jeżeli stosunek ten pozostanie nadal, to oczywistem jest, że głównymi wszechświatowymi dostarczycielami zboża w tym roku będą Rosya i Rumunia. A oba te kraje dalekie są jeszcze od umiejętności Stanów Zjednoczonych stosowania polityki zwyżkowej, zwłaszcza przy tak obfitem zaofiarowaniu i olbrzymiej konkurencyi. Można jednak być pewnym, że tak forsowny eksport krajów naddunajskich, jaki ma miejsce obecnie, nie potrwa zbyt długo, gdyż musi wkrótce wyczerpać nawet i tak bogaty ich urodzaj. W każdym bądź razie tak pomyślna sytuacya rynku wszechświatowego zmniejsza znacznie intensywność popytu i stwarza coraz więcej zniżkową tendencyę.

Wyścigi kłusaków.

—ooo—

Dzień trzydziesty.

Pogoda. Tor dobry.

Bieg I-szy — 200 rb. — $1\frac{1}{2}$ w. 1) «Jarka» — Bugajenki — 2 m. $39\frac{3}{4}$ s. 2) «Aleszka» — P. Michajłowa — 2 m. $42\frac{1}{2}$ s. 3) «Siwucha» — W. Pisarewej.

Bez miejsca: «Opiekunsza» — Nemettiego i «Puczyna» — M. Suta.

Bieg II-gi — 500 rb.—$1\frac{1}{2}$ w. 1) «Czagrawa» — L. Sawenki — 2 m. $28\frac{1}{4}$ s. 2) «Żdannaja» — A. Sewriukowa — 2 m. $33\frac{3}{4}$ s. 3) «Galilea» — W. Batowicza.

Bieg III-ci — 250 rb. — 1 w. 1) «Lilja» — E. Antonowej — 1 m. $47\frac{1}{4}$ s. 2) «Tuna» — J. Babskiego — 1 m. 48 s. 3) «Kapela» — M. Korolkowa.

Bez miejsca: «Miecztatiel» — M. i M. Szczekinów i «Tucza» — K. Tereszczenki.

Bieg IV-ty — 550 rb. — 1 w. 1) «Zanos» — M. i M. Szczekinów — 1 m. 40 s. 2) i 3) «Krucza» — M. Korolkowa i «Czeczotka» A. Kohena — 1 m. $40\frac{1}{4}$ s.

Bez miejsca: «Nieugomonnaja»—W. Batowicza.

Bieg V-ty — 450 rb. — $1\frac{1}{2}$ w. 1) «Sireń» — J. Ciechanowieckiego — 2 m. $27\frac{3}{4}$ s. 2) «Igrunja» — W. Pisarewej — 2 m. $28\frac{1}{4}$ s. 3) «Raskat» — K. Tereszczenki.

Bez miejsca: «Karta» — N. C.

Bieg VI-ty — 350 rb. — 3 w. 1) «Surprise» — T. Potockiego — 5 m. $7\frac{3}{4}$ s. 2) «Chrustalnyj» — A. Kohena (o długość). 3) «Pitja» — A. Kaczałowa

Bez miejsca: «Aktor» — J. Michajlisa, «Teleskop» — J. Trofimowicza i «Dobrynia» — P. Michajłowa.

Bieg VII-my —300 rb.—$1\frac{1}{2}$ w. 1) «Lest'» — M. M. Szczekinów—2 m. 33 s. 2) «Ryś»—p. Romanowskiego—2 m. $33\frac{1}{4}$ s. 3) «Czekannaja»—W. Pisarewej.

Bez miejsca: «Banda»—A. Dyzderewa, «Miatielica»—J. Liponcowa, «Nagib»—Kwiatkowskiego, «Zefir»—S. Bojko, «Utios» — M. Samsonowej, «Ucha» — Czerniawskiego i «Swiriel»—A. Sapunowa.

Bieg VIII-my—1200 rb. — 3 w. 1) «Kaljan» — W. Batowicza—4 m. $57\frac{1}{2}$ s. 2) «Chłostkij» — A. Kohena — 5 m. $5\frac{1}{2}$ s. 3) «Tkacz» — M. Suta — 5 m. $7\frac{1}{2}$ s.

Bez miejsca: «Jedinstwiennyj»—W. Pisarewej.

Bieg IX-ty—600 rb.—$1\frac{1}{2}$ w. 1) «Karauł» — A. Kohena—2 m. $27\frac{1}{2}$ s. 2) «Razswiet»—K. Tereszczenki—(o długość). 3) «Lemiech II» —S. Bojki.

Bez miejsca: «Abbas» — M. i M. Szczekinów, «Cayton»—M. W. i «Zamiot» — J. Kotikowa.

Bieg X-ty—Handicap—300 rb.—$1\frac{1}{2}$ w. 1) «Groza»—Tomaszewskiego (6 sek. for.). 2 i 3) «Burliwyj»—Romanowa i «Zapasnyj»—E. Antonowej.

Bez miejsca: «Lotos»—B. Wernera, «Zagadka»—Wolerpak, «Arya»—Grodzkiego i «Sarycz» — P. Girni.

Bieg XI-ty—250 rb. — 3 w. 1) «Naślednik» — M. Korolkowa—5 m. $17\frac{1}{2}$ s. 2) «Wołczok» — M. Kaczałowa—5 m. $18\frac{1}{2}$ s. 3) «Bojarysznia» — W. Pisarewej.

Bez miejsca: «Winownik»—A. Sołncewa, «Razswiet» — Massalitina, «Prigożyj» — D. Charłamowa i «Isa»—I. Iwanowa.

Następne dodatkowe wyścigi we środę d. 15 b. m.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych.)

Stowarzyszenia „zbyteczne".

Warszawa.—Urzędy gubernialne rozpoczęły rewizyę działalności stowarzyszeń, uważanych przez rząd za „zbyteczne".

Ministerstwo spraw wewnętrznych poleciło nie wyłączać z tej rewizyi nawet tych stowarzyszeń, które były zalegalizowane przed Manifestem październikowym.

Zebranie obywatelskie.

Lwów.—Odbyło się zebranie obywatelskie, na którem wygłosił mowę poseł Grabski, wyjaśniając obecną sytuacyę polityczną.

Tertil referował sprawy sejmowe.

W rezolucyi, powziętej przez zebranie, wyrażono zaufanie stronnictwu demokratyczno-narodowemu oraz uznano za pożądane rozszerzenie autonomii krajowej i przeprowadzenie reformy wyborczej.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Petersburg.—Na skutek krążących pogłosek o pożyczce, ministerstwo finansów wyjaśnia, że nie zamierza zawierać żadnej pożyczki, ponieważ rząd uważa to za niepotrzebne.

Odesa. — Skonstatowano za pomocą sekcyi pierwszy wypadek śmiertelny dżumy płucnej u chorej, którą d. 11 września umieszczono w szpitalu. Wszystkim chorym zaszczepiono płyn przeciwdżumowy. Naczelnik miasta ogłosił, że za każdego zadżumionego szczura będzie wydawana nagroda w kwocie 15 rub.

Petersburg.—Zamknięty został kongres akuszeryjno-ginekologiczny. Następny kongres naznaczony został na jesień 1912 r. w Berlinie.

Petersburg. — Nagrodę oficerską za sprawność lądowania przyznano kapitanowi Maciejewiczowi, który ponadto dokonał wzlotu z pasażerem; wzlot ten trwał 36 minut. Nagrodę lotników zawodowych za czas trwania wzlotu otrzymał Efimow, który dokonał dwóch wzlotów, trwających 25 i 15 minut (z pasażerem). Zamiar Utoczkina wzniesienia się na „Awiatyku" nie udał się wskutek zepsucia się motoru.

Odesa.—W ciągu ostatnich 4 dni zachorowało na dżumę 3 osoby, zmarła jedna.

Wołogda. — Otwarta została wystawa rolniczo-przemysłowa.

Helsingfors.—Talman i wicetalmani podpisali odezwę do Monarchy. Odezwa przesłana została do kancelaryi generał-gubernatora.

Samara.—Przybyli tu Stołypin i Kriwoszein.

Petersburg.—W ciągu doby zachorowały na cholerę 22 osoby, zmarło—8, pozostaje w szpitalach—495.

Petersburg.—Aerostat wszechrosyjskiego klubu „Treugolnik", który podczas konkursu lotniczego w sobotę wieczorem wyruszył w podróż, po 40 godz. wylądował w stanicy Kutiejnikowej w kraju wojska dońskiego.

Astrachań. — Na morzu szaleje burza. Wiele statków odniosło uszkodzenia.

Z sejmu finlandzkiego.

Helsingfors.—Sejm jednogłośnie uchwalił deklaracyę, skierowaną do Najjaśniejszego Pana, zredagowaną przez komisyę ekspedycyjną.

Deklaracya ta zawiera oświadczenie talmana, wygłoszone na posiedzeniu sejmowem, i kończy się oznajmieniem, że sejm solidaryzuje z talmanem i na zasadzie wyłożonych przyczyn, uważa za niemożliwe przystąpić do obrad nad wniesionymi projektami prawa.

Berlin.—Podczas rozruchów, jakie miały miejsce d. 13 września w Moabicie, zraniono nożami i kamieniami 38 oficerów policyi. Wśród uczestników rozruchów także jest wielu rannych. Aresztowano 13 osób.

Kopenhaga. — U przybyłego na statku holenderskim z Petersburga marynarza stwierdzono zapomocą analizy bakteryologicznej cholerę.

Rzym.—W ciągu doby zachorowało na cholerę w Neapolu i prowincyi 8 osób, zmarło 4; w Apulii zmarła 1 osoba.

Domodossola.—W straszliwych męczarniach skonał awiator Chaveuse.

Urmia.—Strażnicy komory celnej zatrzymali przemytnika z kontrabandą, należącą do poddanego tureckiego. Przemytnik wystąpił do konsula tureckiego ze skargą, i w rezultacie sześciu żandarmów tureckich, zbiwszy strażników, odebrało im kontrabandę.

Naczelnik komory celnej protestuje przeciw wybrykom żandarmów.

Tabris. — Na drodze tabrisko-teherańskiej szachsewenowie ograbili pocztę perską. Grabieże szachsewenów zatrzymały na drodze z Tabrisu do Teheranu we wsi Turkmenczaj byłego gubernatora Urmii Muchtesszama-us-Saltaneh.

Rzym. — Zachorowały na cholerę 4 osoby, zmarła 1.

Berlin. — Dnia 13 września w Moabicie z powodu rozruchów, jakie urządzili strajkujący robotnicy firmy węglowej, przyszło do starcia między policyą a tłumem. Policya użyła broni wtedy, gdy z tłumu rozległo się kilka wystrzałów rewolwerowych. Strajkujący zaczęli bić latarnie i, rzuciwszy się do kościoła reformowanego, zniszczyli drzwi i powybijali okna. Tłum został rozpędzony. Według informacyi prasowych raniono 3 oficerów policyjnych, 40 stójkowych i 3 osoby przyjmujące udział w rozruchach.

Sofia.—„Proporec" nie wierzy w istnienie konwencyi turecko-rumuńskiej, i oświadcza, że wiadomość i komentarze z powodu takowej nie wpłyną na stosunki Bułgaryi z Rumunią i Turcyą. Rząd i w przyszłości nie będzie się kierował w polityce swojej pragnieniem zachowania pokoju na Bałkanach. „Proporec" zaprzecza wiadomości o przymierzu grecko-bułgarskiem i pisze: „My jesteśmy przeciwnikami przymierza z państwami bałkańskiemi, które skierowane jest przeciwko jednemu z tych państw. My jesteśmy szczerymi zwolennikami pokoju. Umowy, podobne do tej, która jakoby zawartą została między Turcyą i Rumunią, zamiast ustalić pokój, naraziłyby go na największe niebezpieczeństwa".

Londyn.—Sekcya części zwłok znalezionych wykazała, że takowe należą do żony Crippena i że jej śmierć nastąpiła wskutek otrucia. Wobec tego sędziowie przysięgli wydali wyrok, uznający Crippena winnym rozmyślnego zabójstwa.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

—0:0—

Dnia 14-go września 1910 r.

Berlin,	Wypłaty na Petersburg	216.60
	Kurs wekslowy na Petersburg na 8 dni	—.—
	$4\frac{1}{2}$% pożyczka 1905 r.	100.30
	4% renta państwowa 1894 r.	94.50
	Rosyj. bil. kredyt. 100 rub.	216.95
	Dyskonto prywatne	$4\frac{1}{8}$%
	Usposobienie mocne.	
Wiedeń.	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	103.80
Paryż,	Wypłaty na Petersburg:	
	Cena najniższa	266.75
	Cena najwyższa	268.75
	4% renta państwowa 1894 r.	94.70
	$4\frac{1}{2}$% pożyczka 1909 r.	101.50
	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	106.22
	Dyskonto prywatne.	$2\frac{10}{16}$%
	Usposobienie stałe.	
Londyn.	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	$105\frac{1}{2}$
	$4\frac{1}{2}$% pożyczka rosyjska 1909 r.	$100\frac{1}{2}$
	Usposobienie mocniejsze.	
Amsterdam	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	—
	$4\frac{1}{2}$% „ „ 1909 r.	95

MARK TWAIN. 3)

Podróż kapitana Stormfielda do nieba.

(Przekład z angielskiego).

Upewniłem się wobec tego i pożegnałem naczelnika, poczem puściłem się w drogę, w nadziei, iż wkrótce wyjdę z olbrzymiej hali i dostanę się do właściwego raju. Ale pomyliłem się w rachubie, bo hala zbudowana była na niebieską skalę, nie mogła więc być małą. Nareszcie zmęczyłem się tak bardzo, że musiałem usiąść, aby wypocząć, i zaczepiałem przechodniów, chcąc zasięgnąć ich rady; nadaremnie jednak, nikt mnie nie rozumiał i ja nie rozumiałem nikogo. Tak mi się smutno i tęskno zrobiło, iż żałować zacząłem swej śmierci i zawróciłem z powrotem. Następnego dnia około południa stanąłem nakoniec przed naczelnikiem komory.

— Dochodzę do przekonania, że człowiek nie może być szczęśliwym poza granicami własnego raju, — powiadam do niego.

— Zupełną masz słuszność — odpowiada. — Czyż sobie wyobrażałeś, że dla wszystkich to samo odpowiedniem być może.

— A no, miewałem niegdyś podobne myśli — ale widzę teraz, jak głupiemi były. Którędyż mam iść, by trafić do swego powiatu?

Zawołał urzędnika, który szukał ziemi na mapie, i dał mi ogólnikowe wskazówki, gdy jednak wyruszyć chciałem, zatrzymał mnie, mówiąc:

— Czekaj no chwileczkę; twój powiat odległy jest o miliony milionów mil. Wyjdź lepiej za bramę, stań tam, na czerwonym dywaniku, zamknij oczy, powstrzymaj oddech i wyjaw życzenie, gdziebyś się chciał znaleźć.

— Bardzo pięknie dziękuję, — rzekłem, — ale dlaczego mi pan tego odrazu nie powiedziałeś?

— Mamy tu dosyć do myślenia — odparł — i twoją rzeczą było spytać o drogę. Do widzenia, prawdopodobnie z tysiąc stuleci przejdzie, zanim się znowu spotkamy.

— W takim razie *au revoir*.

Wskoczyłem na dywanik, powstrzymałem oddech, zamknąłem oczy i życzyłem sobie znaleźć się w komorze mego własnego powiatu. W tejże samej prawie chwili usłyszałem znany mi głos, mówiący urzędowym tonem:

— Harfa i zbiór pieśni, para skrzydeł i aureola Nr 13 dla kapitana Eli Stormfield z San Francico. Dajcie mu świadectwo zdrowia i wpuszczajcie.

Otworzyłem oczy. A jakże! Był to indyanin, którego poznałem niegdyś w hrabstwie Culary, pamiętam, że byłem na jego pogrzebie, który odbył się w ten sposób, że go spalono, podczas gdy inni indyanie smarowali sobie twarze popiołem, wrzeszcząc, jak dzikie koty. Bardzo był kontent ujrzawszy mnie, a i ja czułem się uszczęśliwiony ze spotkania, i uczułem, że znajduję się nakoniec w odpowiednim dla siebie raju.

Jak okiem zasięgnąć, roiło się dokoła od urzędników biegających tam i napowrót i zaopatrujących niezliczone tłumy yankesów, meksykanów, anglików i arabów w potrzebne im przedmioty. Gdy i ja moje otrzymałem, stanąłem zaraz przed lustrem i starannie włożyłem aureolę. Tak się sobie podobałem, że byłbym z radością nawet przez dom przeskoczył.

— Ot tak, to rozumiem — powiadam — pokażcież mi teraz obłok.

Za chwilę byłem już w drodze wraz z milionem innych ludzi, którzy także dążyli do obłoku. Wielu próbowało latać, ale niekomu się to nie udawało i zyskiwało się tylko sińce z upadków, tak, że wkrótce dano temu za wygranę i do tego bowiem potrzebną jest wprawa.

Po jakimś czasie zaczęliśmy spotykać chmary ludzi wracających z obłoków. Niektórzy nieśli harfy i nic więcej, inni znów trzymali książki i nic więcej, inni znów zupełnie nic nie mieli; jakiś młody człowiek, któremu tylko aureola pozostała, zbliżył się do mnie, wtykając mi ją w rękę.

— Potrzymaj no mi to na chwilę — rzekł — i zniknął w tłumie.

Poszedłem dalej, aż tu jakaś kobieta poprosiła mnie o potrzymanie palmy i także znikła, jak kamfora.

Znów młoda dziewczyna wcisnęła mi harfę i tak dalej szło, aż obładowany zostałem jak wielbłąd. Lecz, gdy zbliżył się jeszcze uśmiechnięty staruszek z propozycyą, abym i jego rzeczy potrzymał, zbrakło mi cierpliwości i ostro odpowiedziałem.

— Wybacz mój przyjacielu, ale ja nie jestem wieszadłem.

W miarę jak dalej szliśmy, coraz więcej leżało tych przedmiotów i ja więc swój ładunek ukradkiem rzuciłem, a obejrzawszy się, spostrzegłem, że i moi towarzysze tak samo byli obładowani i tak samo pozbywali się ciężaru.

Nigdy w życiu nie czułem się tak dobrym i cnotliwym, jak kiedy zasiadłem nareszcie na obłoku. „Wszystkie obietnice zostały spełnione" — myślę ja sobie — „nieraz miewałem wątpliwości, ale teraz wiem na pewno, iż jestem w niebie". Machnąłem parę razy palmą dla dodania sobie animuszu i uderzyłem w harfę. Niemasz pojęcia, mój drogi Peters, jaką my kocią muzykę urządziliśmy. Wspaniała to była symfonia, aż ciarki szły przez plecy, bo każdy grał co innego i to cokolwiek psuło harmonię, tembardziej, że pomiędzy nami wielu znajdowało się indyan, którzy bezustannie wznosili swoje wojenne okrzyki. Po niejakim czasie odstawiłem harfę i postanowiłem odpocząć trochę. Obok mnie siedział miły staruszek, który, jak zauważyłem, zupełnie nie brał udziału w koncercie; zachęcałem go jak mogłem, ale mówił, że niema odwagi, a w końcu przyznał się, że jakoś nigdy nie lubił muzyki. W głębi ducha i ja zaczynałem to samo odczuwać, ale nie o tem nie mówiłem i tak dość długo obydwaj milczeniem zabawialiśmy się, co zresztą w danych okolicznościach niczyjej nie zwracało uwagi. Po siedemnastu godzinach grania i odpoczywania naprzemian — ja grałem zawsze tę samą melodyę, bo innej nie umiałem — odłożyłem instrument i dla odmiany zacząłem się wachlować moim liściem palmowym. Potem obaj zabraliśmy się do regularnego wzdychania. Nakoniec sąsiad mój odezwał się:

— Nie umiesz pan innej melodyi?

— Nie, nie umiem — odparłem.

— A nie mógłbyś się pan nauczyć? — pyta on.

— Nigdy w życiu — powiadam. — Nieraz próbowałem, ale zawsze nadaremnie.

— Ale uważasz pan, całą wieczność przebyć o jednej piosence to niebardzo zabawne.

— Nie rań mi pan serca — powiadam. — I tak nie wesoło mi bardzo i zgnębiony jestem okrutnie.

Po długiem milczeniu znów odzywa się do mnie:

— Czy kontent jesteś, żeś tu przybył?

— Szczerym będę z tobą, mój staruszku — powiadam — i przyznam ci się, że inaczej sobie przedstawiałem rajską szczęśliwość.

— A cobyś ty na to powiedział, gdybyśmy sobie stąd poszli?

— I owszem — powiadam. — Jeszcze nigdy w życiu nie pragnąłem tak bardzo zejść z posterunku.

Ruszyliśmy więc, spotykając po drodze nowe miliony ludzi, śpiewających „Hosanna" i śpieszących do obłoku.

Oddaliśmy nowoprzybyłym nasze rzeczy do potrzymania i uczuliśmy się uszczęśliwieni z odzyskanej swobody.

Spotkałem też starego Sama Bartletta, który oddawna był umarł, i zatrzymałem go na gawędkę.

— Powiedz no mi — powiadam — czy to tak wiecznie będzie i czy nie można zrobić czego innego dla odmiany.

A on na to:

— Zaraz ci to wytłómaczę. Ludzie rozumieją zazwyczaj Biblię dosłownie i dlatego, zaledwie tu przybędą, proszą o harfę i aureolę. Że zaś żadnej niewinnej rzeczy tu nie odmawiają, więc dają im to, czego pragną, a oni idą i przez całą dobę grają i śpiewają. Rzadko kto wytrzyma jednak dłużej i nigdy go już potem w chórze nie zobaczysz. Po tej próbie każdy bowiem dochodzi do przekonania, że raju w ten sposób pojętego żaden człowiek, będący przy zdrowych zmysłach, nie zniesie i tygodnia, tychże zdrowych zmysłów nie postradawszy. Ot ten obłok umieścili w miejscu odosobnionem, tak, żeby koncerty odbywające się na niem, nie przeszkadzały dawniejszym mieszkańcom. W ten sposób nowi przybysze mogą się wyleczyć ze swych błędnych pojęć, bez żadnej szkody dla innych. Ty zaś zapamiętaj sobie, co następuje. Raj jest prześliczny i pełen szczęśliwości, ale trzeba w nim pracować więcej, niż gdzieindziej. Po pierwszym dniu nikt tu nie pozostaje próżniakiem. Śpiewanie hymnów i powiewanie liśćmi palmowymi bardzo wydaje się ładnem za życia, ale marny to sposób przepędzenia czasu w rzeczywistości. Wyobraź tylko sobie, coby to było za niebo, zaludnione świergocącymi nieukami? Toż taki człowiek czynny i ruchliwy jak ty, Stormfield, zwaryowałby do pół roku, gdyby nic nie miał do roboty. Kto chce wypoczywać, niech się do nieba nie wybiera.

(D. c. n.).

REDAKTORZY I WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Kreszczatyk Nr 38.